

Styczeń 1911.

Lwów—Warszawa.

Rok V. Nr. I.

HASZACHAR



TREŚĆ NU. I.:

Józef Israels • • • • • • • •
Matka (Wiersz) • • • • • • • •
Praca i plon • • • • • • • •
Sephoris i Rzym • • • • • • • •
Jak dzieci nasze wesoło i ładnie

czcili Hanukę • • • • • • • •
בחנו • • • • • • • •
Odpowiedzi Redakcyi • • • • • • •
Od Administracyi • • • • • • •
Zagadka • • • • • • •



DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE 2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, KRASICKICH 8. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą. ZASTĘPSTWA NASZE: DLA CESARSTWA ROSYJSKIEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO: Księgarnia nakładowa J. MERECKIEGO, w WARSZAWIE, ULICA CHMIELNA 49 i w kraju: dla PRZEMYŚLA Biuro dzienn. M. Kruga, dla STANISŁAWOWA: Księg. „Hatchijah“ Abr. Robinsohna

Konto czekowe w c. k. austriackiej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOŚI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K. W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1/2 Rb. Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop, CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str.: 30 K, za 1/2 str.: 15 K, za 1/4 str.: 7.50 K, za 1/8 4 K, za 1/16 2 K.

Przy zamówieniu inseratu na czas dłuższy odpowiedni rabat.

132813

ad 132813

STANISŁAW PŁOŃSKI
 pierwszy polski magazyn
artykułów sportowych
 LWÓW, Chorażczyzna I. 6.



poleca artykuły w zakres ten wchodzące po cenach
 ——— najniższych. ———

Agentów, zastępców powiatowych — mających przystęp
 do przedniejszych rodzin — poszukuje się dla wpro-
 wadzenia patentowanego artykułu. Zarobek znaczny.

Zgłoszenia do:

Molnar M. Lajos

PAT. NEUHEITEN

Budapest VII, Rottenbiller utca 10 m földsz. 2.



HYGIENA DZIECKA.

I. GALICYJSKI SKŁAD ŚRODKÓW
 ODŻYWCZYCH i PRZYBORÓW DO
 :: PIELĘGNOWANIA NIEMOWLĄT ::
 i DZIECI.

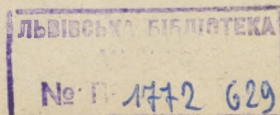
LWÓW, Halcka 21.

Wyłączny skład na Galicyę Emulzyi
 tranu wątrobianego Dr. Barbera,
 polecanej przez lekarzy.
 Cenniki darmo i opłatnie.

Zlecenia z prowincji załatwia się
 odwrotnie

TELEFON No. 1440.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. S. Buchstab.
 Druk. I. Jaegera, Lwów Pasaż Hausmana 5.



Józef Israels.

Ten wielki żydowski malarz oraz głowa nowoczesnej malarzkiej szkoły holenderskiej urodził się 27. stycznia 1824 r. w Gromigen. Rodzice jego byli pobożnymi Żydami, a synowi dali surowe wychowanie. Wcześniej już odkryli oni talent rysowniczy, który drzemał w chłopcu i zezwolili mu na przesiedlenie się do Amsterdamu, by się tam kształcić u znakomitych malarzy.

Z Amsterdamu udał się Israels w roku 1846 do Paryża, a to miasto, czyni na nim głębokie wrażenie. Pracuje tam, w rozmaitych pracowniach malarzskich oraz w muzeum w Louvrze. Lecz w roku 1848 powraca do Amsterdamu. Israels maluje teraz przeważnie historyczne obrazy, które w owym czasie były modne. Malowidła te są piękne w kolorze i rysunku, a widząc je, ledwo wierzyć się chce, że się nie podobały. Israels ledwo znaleźć mógł nabywców na te obrazy.

Smutny wypadek w życiu tego wielkiego malarza — stał się szczęściem dla niego.

Israels zachorował poważnie i zmuszony był szukać spokoju. Wyjechał do Zandvoort, które wówczas było prawdziwą wioską rybacką o ciasnych uliczkach z typowymi holenderskimi, niskimi domeczkami. Na tych uliczkach kręcili się mieszkańcy, w swych malowniczych strojach rybackich: mężczyźni w szerokich spodniach i słusne kobiety o blond włosach w swych oryginalnych czapkach, czystych gorsecikach i szeroko odstających spodniczkach. Wiecznie słysząc tam szum morza i widząc jasne, złotawe wydmy i groble.

Pobył w tem miejscu wywarł na Israelsie potężne wrażenie. Odczuł głęboko to piękno poetyckie, którem tchnie życie rybaków. Łatwo zrozumiemy czem były dla oka artysty te malownicze domki a szczególnie to wiecznie mieniące się morze.



Joŏf Israels.

Saul i Dawid.

Tu znalazł Israels drogę, którą pójść miał jego talent malarzski i gdzie wreszcie spotkał się ze zrozumieniem dla swej sztuki, a co za tem idzie ze sławą i powodzeniem. Tu powstały owe obrazy, tak bardzo proste; lecz tak głębokie, że kto je raz widział ich nigdy nie zapomni: Dzieci na plaży, lub ko-



Josef Israels.

bieta, która wypatruje łodzi swego męża na dalekiem morzu, albo też wnętrza pokoi. Wspaniałem dziełem mistrza jest wnętrze, znajdujące się w muzeum w Haadze: w ubogiej chatce na łożu swej zmarłej żony siedzi mąż. Wielki smutek i żałoba wieje

z tego obrazu. Smutek, który jedynie tylko Żyd, odczuwający 2000 lat trwające cierpienia swego narodu, może połączyć z poddaniem się woli Boga.

Inny jego obraz (w miejskim muzeum w Amsterdamie) przedstawia Żyda, siedzącego wśród swego towaru wystawionego na sprzedaż. Jego towar to stare ubrania i stare żelazo. Siedzi przed drzwiami swego domu w ghecie.

Ten biedny starzec patrzy zdrewniałem okiem w daleką nieznaną dal, jakgdyby ujrzał tam lepszą przyszłość!

Wspaniałem dziełem Israelsa jest Saul i Dawid. Obraz ten przedstawia nam chwilę, w której Dawid przygrywa na arfie choremu królowi. Niemniej pięknymi są inne obrazy mistrza: sędziwy pisarz tory (סופר) lub charakterystyczna głowa Żyda. Israels malował też przepiękne portrety i maluje jeszcze ciągle dalej, bo wiedzieć należy, że do tej wielkiej ilości utworów już ukończonych, dodaje ten rzeźki 86 letni starzec, coraz nowe arcydzieła.

I żywimy nadzieję, że jeszcze dużo lat użyczonym mu będzie. aby i dalej w piękności tworzyć!

Tilburg w Holandyi.

A. Polakówna.

Noas Pinas.

Matka.

Domek nasz malenki,
Pokoik ubogi,
Lecz w nim skarb się mieści,
Skarb nad wszystko drogi:

Tam nad złoto droższa
Matka ulubiona;
Z jakąż się rozkoszą
Tulę do jej łona!

Za srebro i złoto
Wszystko kupisz wszędzie,
Lecz za żadną cenę
Matki nie nabędzie!

przetłumaczyła z hebrajskiego

A. E.

Praca i plon.

Był przecudny poranek wiosenny! Cała przyroda budziła się do nowego życia; cała, zdawała się być otuloną w leciuchną zasłonę srebrzystej mgły porannej na której miękkich fałdach mienily się przeźrocyste barwy złota, fioletu, purpury i zieleni. Złociste promienie słońca spływały jasną strugą na ziemię i obejmowały drzewa i kwiaty, krzewy i liście.

Perły rosy zleciły się i mienily na barwnych płatkach kwiecica, a w powietrzu unosiła się woń kwitnących drzew i roz-tulających się pączków kwiatów.

Wszystko oddychało szczęściem i odświeżoną pięknnością natury!

Niebo błękitne, czyste, żadną chmurą nie pokryte odbijało się w srebrzystym strumyku, który chyżo płynął w dal. Plusk fal mieszał się ze świergotem ptaszat intonujących hymn poranny. Wesołym świergotem witały one to złote słońce i ziemię wiosną woniejącą.

Na świecie maj! W powietrzu świeżość! Wiosna dokoła!

W taki to piękny poranek wyruszył Rabi Chonja na przechadzkę za mury miasta. Na swym siwym osiolku pędził wprzód po kwieciem umajonej łące, wchłaniając w siebie oddech wiosny, i rozkoszując się pięknnością kwitnących drzew i kwiatów.

Ujechał już spory kawał. Zatrzymał się, zsiadł z osła, by wypocząć na łące. Osła przywiązał do drzewa, a sam ułożył się wygodnie na murawie, podniósł głowę i począł ciekawie rozglądać się w okolo.

Opodal ujrzał starca, białego jak gołąb o czerstwej, miłej twarzy. Starzec zajęty był sadzeniem drzewka.

Rabi Chonja przypatrywał się pracy starca, a gdy wreszcie dostatecznie spoczął, zbliżył się do niego, stanął obok a po chwili zapytał:

— „Co tu robisz?“

— „Sadzę palme, jak widzisz“ — odrzekł starzec.

— „A wiesz ty ile lat czekać trzeba zanim palma owocę przyniesie?“ — rzekł Chonja.

— „O wiem dobrze! Nim palma pierwszy wyda owoc, minie 70 lat“.

— „A więc czemu ją sadzisz? Poco sadzisz drzewo, którego owocu sam jeść nie będziesz? Owocu jego nie skosztujesz i plonu nie zbierzesz!“.

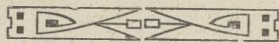
Z uśmiechem odrzekł na to starzec:

— Nie dla siebie sadzę tą palmę! Jej owoców ja już nie doczekam. Ale sadzę ją dla mych dzieci i wnuków. Jako moi przodkowie sadzili drzewa, z których owoców ja korzystałem, tak też i ja myślę nie o sobie lecz o przyszłości. Myślę o przyszłych pokoleniach, które korzystać będą z owocu drzewa sadzonego moją ręką!“.

Zrozumiał Chonja mądre słowa starca, skłonił się przed nim głęboko i odszedł zadumany.

Według opowieści talmudycznej opracowała

Zofia Schönfeldówna



Sephoris i Rzym.

powieść przez A. Philipsona.

I.

Bramy zachodnie miasta Sephoris stały zupełnie rozwarte. Tłumy mieszkańców szeroką falą rozlewały się po gościńcu, który stroną północno-zachodnią prowadził daleko aż do Akko. Coraz większa ilość ludzi opuszczała ostatnie wały silnie obwarowanego miasta i na pobliskich polach stawała, dzieląc się na grupy żywo rozprawiające. Wielkie wzburzenie widoczne było wśród obywateli miasta Sephoris. Żywe rozmowy i okrzyki głośnym szmerem unosiły się ponad tysiące głów. Był to tłum mężów, starców, młodzieńców, ludzi różnych zajęć i stanów. Nie mniej żywy obraz przedstawiały ulice miasta. Ludzie opuszczali swoje domy i szli gromadnie gościńcem, prowadzącym przez całe miasto aż do

wzgórza, na którego płaszczyźnie stał zamek. Zamek ten był punktem środkowym miasta. Stąd rozbiegały się wszystkie ulice wzdłuż i wszerz i zbiegały coraz bardziej w dół ku miastu. Jakkolwiek wszędzie gwarно było i głośno, tu w pobliżu zamku wszyscy zachowywali milczenie, ponuro partząc na straż rzymską, której hełmy i zbroje lśniły się i błyszczały w blasku słonecznym.

Niedaleko od miasta stanął na polach czworobok, odgraniczony ze wszystkich stron żywopłotem z zieleni, na którym od strony gościńca ustawiono łuk tryumfalny z liści palmowych. Kilku silnych młodzieńców, uzbrojonych w tęgie pałki wzbraniało wstępu do tego czworoboku, przyczem nieraz musieli użyć swej broni, by powstrzymać lud tłoczący się coraz bardziej. Dziwne jakieś niespokojne wyczekiwanie można było zauważyć wśród tej masy ludzi. Widocznem było, że nie radośne zdarzenie zniewoliło, zwyczajnie czynnych i pracowitych obywateli Sephoris, do opuszczenia swych codziennych zajęć. Nigdzie wybuchu wesołości, tylko półgłośna rozmowa zdradzała poważny i skupiony nastrój. Nagle dał się słyszeć okrzyk: „Miejsce zrobić! ustąpić z drogi! Synhedrion się zbliża!” — I oto od bram miasta posuwał się orszak mężów, idących parami obok siebie, przed którym tłum z uszanowaniem rozsuwał się. Zbliżali się do czworoboku, ubrani w długie, białe szaty, w zawojach na głowie. Na przedzie szli dwaj starcy o długich srebrnisiwych brodach; szlachetność i powaga malowały się na ich obliczu. Za nimi kroczą z godnością młodszy przeważnie w średnim wieku mężowie. Powszechne jednak zdziwienie wywołuje, że na samym czele orszaku stoi młody człowiek, zaledwie lat dwadzieścia kilka liczyć mogący. Mimo to wygląd jego nie był zwyczajny. Wysoka, smukła postać, dumnie wzniesiona głowa wskazywały siłę i wiarę w siebie. Smagła twarz okolona czarną brodą miała wyraz smutku głębokiego, a ostro zarysowane usta wyrażały walkę, jaką dusza jego już przeszła w życiu. Tylko silny blask oczu jego dowodził, że młody człowiek ten zdolny jest do poświęceń i potrafi walczyć w imię wzniosłych ideałów. I strojem wyróżniał się od swych towarzyszy. Na ramionach miał zarzucony płaszcz purpurowy spięty na piersiach drogocenną agrafą. W rękę trzymał klucz połączony.

W chwili gdy Synhedrion wstąpił do czworoboku, można było usłyszeć następującą rozmowę, toczącą się między dwoma obywatelami: „Przyjacielu, czy mógłbyś mi wytłumaczyć, dlaczego Wysoka Rada wybrała na dziś swoim przywódcą młodego Patrykę? Chyba nie dlatego, że jest on bogatszym od innych? Jest to wbrew prawom i obyczajom naszym, ażeby pomijać starszych i młodszym oddawać pierwszeństwo w tak ważnych sprawach!” „Bądź spokojny, ma to swoją ważniejszą przyczynę aniżeli przypuszczasz. Rabi Jona i Rabi Josie nie mówią po rzymsku, nie dlatego, że nie władają tym językiem. Wszak zasiadywali w wielkim Synhedrionie w Tyberias, którego każdy członek zna wiele języków. Nie chcą jednak przemawiać mową ciemieźców i wrogów naszych. Inni członkowie mówią tak jak i my tylko po grecku. Jedyny Patryka może przywitać wodza rzymskiego, którego tu właśnie oczekujemy.” Nie miał jeszcze czasu dokończyć zdania, gdy jeden z młodzieńców strzegących porządku, który przypadkiem usłyszał rozmowę, zwrócił się do nich i szybko zagadnął: „Cóż wy głupcy wiecie o Patryce! Czyż wam to nie wystarcza, że Wysoka Rada uznała go godnym do piastowania tak wysokiego urzędu? Czy nie wiecie, że w żyłach jego królewska krew płynie? że matka jego była siostrą Patryarchy Hillcla, który ród swój wywodzi z pokolenia Dawida? oby go Bóg nam jak najdłużej zachował! Pewnie, że wam, którzy na dole stoicie, wydaje się cedra na wyżynie małą, gdy tymczasem wierzchołki jej chmur sięgają!” Był to Amnon, przyjaciel i brat mleczny Patryki.

Zaledwie skończył, gdy z oddali zagrzmiały rogi i trąby legionów rzymskich i wkrótce na wzgórzach ujrzano pierwsze szeregi jeźdźców. Przy odgłosie pierwszych trąb, grobowa cisza nastąpiła wśród tłumu. Wojsko zniżało się ku równinie, a coraz to nowe szeregi ukazywały się na pagórkach. Na czele zajaśniały hełmy gwardyi przybocznej. Zbroje ich błyszczwały od złota i srebra. Za nimi szła jazda konna w żelaznych pancerzach i zarzuconych futrach na plecach, dzikie, groźne postaci z dalekiej Tracyi i jeszcze dalszej Germanii. Z pewnej oddali, na białym rumaku o pozłacanych ostrogach przypędził sam wódz Ursicinus. Była to postać średniego wzrostu, szeroka i krępa. Ruda broda okalała dziką

twarz, a złoty hełm, na którym orzeł rozpostarł swe skrzydła, okrywał jego głowę. W całej postaci przebijała się nieokiełzana siła, a małe ruchliwe oczy wyrażały spryt i chytryść. Gdy zbliżał się do bramy tryumfalnej, wodził pogardliwym wzrokiem po mężczyznach Synhedrionu i tłumach ludu. Wrzescie przystanął. Patryka postąpił o parę kroków i trzymając klucz od bram miasta przemówił: „Dostojny wodzu, który w imieniu cesarza prowadzisz dzielne legiony rzymskie przeciwko nieprzyjacielowi na wschodzie, pozwól, że Synhedryon wiernego miasta Sephoris zbliży się do Ciebie, by Ci hołd złożyć i zarazem oddać klucze....“

Ochryplym głosem, który przeszył powietrze i równocześnie serca słuchaczy, przerwał Ursicinus mowcy: „Cóż to myślicie zuchwalcy, że wódz rzymski potrzebuje waszych kluczy?! Tysiący kluczy wisi przy boku rzymskiego wodza! Jesteście niewolnikami i w milczeniu musicie przyjmować moje rozkazy! Za godzinę zjawicie się u mnie w zamku, lecz nie w towarzystwie całego motłochu, trzech z was wystarczy mi zupełnie“.

To mówiąc, spiał ostrogi i jak strzała pomknął za swoim wojskiem. Zaledwie miał czas Patryka rzucić się przed stojącymi na przedzie starcami, gdyż koń Ursicinusa byłby ich potratował. Słowa Rzymianina brzmiały daleko za czworobokiem, słyszał je nie tylko Synhedrion, ale i lud, który wiadomość tę z ust do ust sobie podawał. Przestrach i niepokój był widoczny na wszystkich twarzach. Tak brutalnego i groźnego spotkania nie spodziewał się nikt. Wraz ze zniewagą jaką spotkała Wysoką Raęę, łączyło się niebezpieczeństwo czasów najbliższych. W wielkim zamieszaniu pośpieszyli wszyscy ku bramom miasta.

C. d. n.

Jak dzieci nasze wesoło i ładnie czciły Chanukę.

Z zabawy urządzonej staraniem Haszacharu dnia 27. grudnia ubiegłego roku, w sali „Koła kobiet żyd.“, we Lwowie.

Nie wiele dzieci będzie żałowało, że na zabawie nie były — a to dla tego, że prawie wszystkie były. Adzio powiedział, że panował tam wielki „przepych“ — to znaczy, że trzeba się było przepychać przez salę. Po tem poradził nam, paniom matkom i

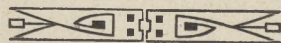
komitetowym „posprzątać“ trochę dzieci, aby zrobić miejsca dla gier i pochodu przy zabawie. Usłuchałyśmy go, bo mamy zawsze są posłuszne — i wesoło zabrzmiały pod ładnymi rączkami jednej panny Zosi klawisze fortepianu, aby dzieciom w takt marszu przygrywać. Po tem weszła na estradę druga panna Zosia (Prochnikówna) w ślicznej różowej sukience i tak wymownie wypowiedziała wiersz o Chanuce, że aż wszystkie dzieci ucichły. W nagrodę za to dodała im panna Zosia piękny wiersz hebrajski opiewający dalekie, a kochane miasto -- Zion. Małą artystkę oklaskiwały gorąco dzieci i mamy.

Następnie przemówiła do dzieci ich dawna serdeczna przyjaciółka pna Helena S. Mówiła im cichym, jakby z oddali płynącym głosem o bohaterskich czynach Makabeuszów i o skarbach, których oni bronili przed wrogiem. Dzieci słuchały w skupieniu i rozumiały wszystko doskonale. (Że tam jedna malutka panienka trochę przeszkadzała, trzeba wybaczyć ze względu na jej zbyt młodociany wiek).

Wśród wesołych gwarów nagle jedna z pań poprosiła dzieci, aby się ustawiły szpalerem po obu stronach wejścia. Zrobiono śliczny, żywy płot z zaciekawionych główek dziecięcych, a szpalerem przeszedł pan kantor Halpern, aby zapalić trzecią świeczkę chanukową. Wzniósł wśród uroczystych melodyi świeczkę zwaną „szamasz“, sługę, zapalającą inne, a dzieci skupiły się obok siebie w milczeniu, patrząc na menorę błyszczącą i na jasne główki świeczek.

Tak to ubawily się dzieci i pouczyły zarazem przy tej sposobności. A panie z redakcyi Haszacharu, widząc, że się dzieci tak chętnie z nimi bawią, postanowiły urządzać takie wspólne zabawy każdego miesiąca. Już coś słysząc o tem, że pewna mała panienka, córeczka znanego malarza, czytać będzie na następnej zabawie śliczne bajki swoim rówieśnikom.

Starsze panienki zgłaszają się na współpracowniczek przy urządzaniu tych zabaw, bo któżby nie popracował chętnie dla naszych dzieci? A wy za to odwiedźcie nas — prawda? T.



בְּתוֹ.

בְּכָר נִשְׁכָּה הַצֶּנֶה הַדְּעוּמָה
הַתְּחִילֹו הַנָּמִים הַנוֹבְלִים.
בַּחוּצוֹת נִגְרָרִים בְּנֵי־אָדָם.
מְכוּצִים אֶת גּוֹפֶם וּסִיבָלִים.

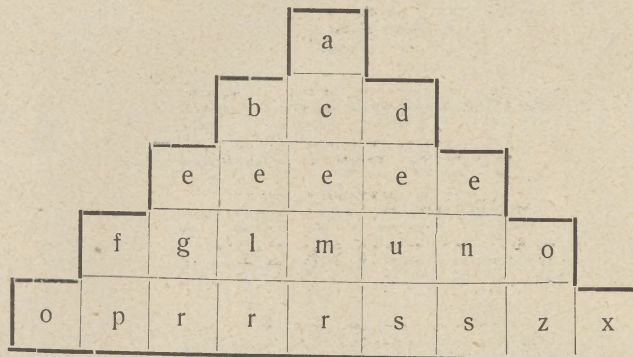
הַשַּׁחַק עַל רֹאשֵׁי הַתְּרַעֵב,
הַתְּחַמֶּקֶה הַשֶּׁמֶשׁ הַנְּאוֹה.
צִיץ הָיָה בְּנִי וַיִּמָּלֵךְ,
שָׁכַיב הָיָה בְּלִבִּי וְכָבֵה.

וַעֲיִנִּי כִּי אֶשָּׂא לְמֶרְחָק —
עֶרְפֶּל וַיִּשְׁמֹון לִי־נִרְאִים.
שֵׁם אוֹצֵר הַרוּחוֹת הַתְּנוּקִים,
הַבּוֹכִים בְּלֵיל־סִגְרִירִים. —

הַעוֹלָם הַתְּקַפֵּל אֶל תּוֹכוֹ
וַיִּדֶם בְּזִרְעוֹת הַגּוֹיָעָה.
עַל גְּנֵי צוֹרֵחַ הָעוֹרֵב
וּבְשׁוֹרֵת־צִלְמוֹת בְּפִיהוּ.

ש.

ZAGADKA PIRAMIDOWA.



1. Spółgłoska.
 2. Młody nowelista i dramaturg żydowski, autor nowel „Yn a szlechter Zeit“.
 3. Największy nowelista żydowski.
 4. Młody nowelista piszący po hebrajsku i żydowsku.
 5. Największy liryk żydowski.
- Z liter powyższych ułożyć piramidę 5 nazwisk sławnych pisarzy żydowskich.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Sara Landanówna: Dziękujemy bardzo za podane adresy.
Elisch h: Nadeszło za późno, Przechowamy.
S. Arnold: Wysłaliśmy. Zasyłamy pozdrowienia.
Fan Abrahamowiczówna: Dlaczego? Bo los padł na inne. Przyjdzie kolej i na Ciebie, Spodziewamy się, że Twoje znajome będą pilnie czytywały Haszachar. Prenumeratę otrzymaliśmy.
Aniela F. Zabawy dla dzieci odbywają się każdego miesiąca.
Oskar F. Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.
M. B. Ton za poważny, zresztą podobna nam się. Całujemy Cię serdecznie.
Zygmus Freundlich: Czy się Wam powiodła zabawa chanukowa?

OD ADMINISTRACYI.

Numerem niniejszym rozpoczynamy V. rok naszego wydawnictwa. Ciągłe kłopoty finansowe — towarzyszące nam przez cztery lata i teraz są przeszkodą dla regularnego wydawania „Haszacharu“. Musimy niestety całą winę złożyć na naszych Czytelników, którzy, mimo licznych próśb i upomnień, nie poczuwają się do obowiązku regularnie prenumeraty nadsyłać. Zwracamy się z usilną prośbą po raz ostatni do naszych abonentów, by wyrównali zaległości i nadesłali prenumeratę na rok bieżący w dniach najbliższych, w innym bowiem wypadku przestaniemy dalej im „Haszacharu“ wysyłać.

NA FUNDUSZ PRASOWY WPŁYNEŁO :

Dochód z zabawy chanukowej dla dzieci, urządzonej 27. grudnia u. r. staraniem W.Pani D-rowej Buchstabowej, 89 Koron.

NA FUNDUSZ NARODOWY NADESŁALI :

WP. Jakób Gutfreund, Nowy Sącz: staniol i marki. WP. Karczówna ze Lwowa: marki.



Schichta

mydło

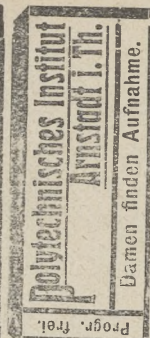
marka jeleni



jest i pozostaje
zawsze
najlepszem!

Widokówki

z podobizną prof. Borysa Schatza
Do nabycia: Administracya „Hasiacharu“
Kraśnicki 8.
prowinicy wysyła się za zaliczką i odwrotną pocztą.

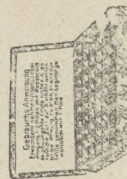


Dla wzmocnienia zdrowotności!

najlepszym środkiem przeciwszczepiającym się

Pil. aperientes Kleeweina

działa skutecznie i bez bólesci.
2 pigułki wieczór z wodą użyte,
sprowadzają po całkiem spokoj-
nie przespanej nocy — obfite
wypróżnienie żołądka. Cena pu-
dełka z 50 pig. 2 K. 1 Mk.
silniejsze w flaconie po 50 sztuk 2 K. 40, 2 Mk.



Adler-Apotheke S. E. Kleeweine

KREMS b. WIEN B.

— Sprowadzić można przez wszystkie apteki. —

Powszechnie używany puder Leichnera

— jest —

najlepszym nieszkodliwym pudrem do tw-
rzy nadaje rysom delikatny, różany i
świeży wyraz, nie poznać, że jest się
pudrowanym Nabywać można w każdym
składzie perfumeryi i we fabryce w
BERLINIE SCHÜTZENSTR. 31.

Należy żądać zawsze:

„Leichnera Puder,,



Podobne sławne są marki:

Leichnera HERMELINPUDE -
M. 3 - i 1.50
Aspasiapuder M 4.

Pracuj i oszczędzaj Czytelniku kochany

a zebrany pieniądz składaj
w naszej żydowskiej instytucji

„UNIA KREDYTOWA“ we Lwowie, Pasaż Fellerów

która przyjmuje wkładki od 1 korony począwszy na 4 1/2 %